ROZMAITOŚCI.

Nro. 36. dnia 10. Września 1824.

U R Y K A.

(Dokończenie.)

Aż do téy chwili, którą WPanu odmalowałam, znosiłam ciérpienia duszy, zniszczyły one zdrowie moie, lecz miałam tyle rozumu, że umiałam panować nad sobą. Smutek podobnie do robaka pożeraiącego owoc, trawił moie serce; nosiłam w piersiach zaród zniszczenia, gdy tymczasem powierzchowność moia miała na sobie piętno kwitnącego życia. Czułam upodobanie w rozmowach, bawiły mnie one, zatrzymałam nawet pewną wesołość umysłu, lecz spokoyność serca zniknęła. Krótko powiedziawszy, aż do owéy opisanéy właśnie chwili, byłam mocnieyszą nad móy smutek, ale odtąd czułam, że mnie przezwyciężał.

Karol zaniósł mnie na rękach do domu, zawołano lékarza i przyszłam znowu do siebie. Otworzywszy oczy uyrzałam Panią de B... przy moiém łóżku. Karol trzymał mnie za rękę, ona sama chodziła koło mnie i postrzegałam w rysach iéy twarzy trwożliwą niespokoyność i smutek, który do żywego duszę moię przenikał; czułam, iak życie moie obudzało się we mnie, iak mi łzy płynęły. Pani de B... otarła ie łagodnie, nic mi nie mówiła, o nic nie pytała się, gdy tymczasem Karol tysiąc zadawał mi pytań. Nie wiém, com mu odpowiadała, słabość moię składałam na gorąco i długie trwanie przechadzki; uwierzył mi, a ia zaczęłam się martwić, że mi uwierzył. — Łzy moie oschły, rzekłam do siebie w głębi moiego serca: iak łatwo iest tych omamić, których udział gdzieindziey skierowany; wyrwałam z lekka rękę, którą ieszcze trzymał i starałam się być spokoyną. Karol odiechał iak zwyczaynie o 5téy, zmartwiło mnie to, chciałam albowiem, ażeby był niespokoyny o mnie, kiedy tak wiele ciérpiałam. — Byłby oprócz tego odiechał, przezemnie samę zmuszony do odiazdu, lecz wtedy mogłabym była powiedzieć do siebie: »mnie winien roskosz wieczora« a to byłoby mi ulgę sprawiło. Ukrywałam przed Karolem poruszenie serca moiego, uczucia delikatne maią w sobie pewny rodzay nieśmiałości, iednak nieodgadnione staią się mniéy doskonałemi, i możnaby powiedzieć, że ie tylko z drugą osobą czuć można.

Karol zaledwo się oddalił, zapadłam natychmiast w naymocnieyszą gorączkę, która pomnażała się w obu dniach następnych. Pani de B... chodziła koło mnie ze zwyczayną dobrocią; stan móy i niemożność zawiezienia mnie do Paryża, dokąd na wesele mieli się udać dnia następuiącego, wprawił ią w rospacz. Lékarze powiedzieli iéy, że, gdy mnie w St. Germain zostawi, ręczą za moie zdrowie; postanowiła n.ieście usłuchać ich rady; przy pożegnaniu okazała mi tak tkliwą przychylność, żem była do łez wzruszoną, a serce moie odzyskało na chwilę spokoyność. Po iéy odiezdzie wprawiło mnie to w naywiększą rospacz, żem istotnie samą została, samą pierwszy raz w życiu. Przekonałam się właśnie, iak to straszne po-

)(

łożenie być samą, które tak często w wyobraźni przedstawiałam sobie, pełnić się zaczynało. W oddaleniu od kochanych osób wyziewałam ducha, ięk móy i konaiącéy westchnienie, nie dochodziły nawet do ich uszu — one byłyby tylko radość ich zatruwały. Widziałam, iak poddawali się całemu zapałowi uniesienia, dalecy od umieraiącéy Uryki. Uryka miała ich tylko na tym świecie, lecz oni biédnéy Uryki nie potrzebowali. Nikt iéy nie potrzebował! To niewymownie przerażaiące zapewnienie bycia nieużyteczną, opuszczoną istotą, do żywego rani serce; taką do życia wpoiło we mnie odrazę, żem pragnęła szczérze umrzéć w gorączce. Nic nie mówiłam, nie okazywałam nawet naymnieyszego znaku życia, i tylko ta iedna myśl zaymowała mnie wyraźnie: »Obym umarła!« W niektórych chwilach byłam spokoynieyszą, wtedy przypominałam sobie każde słowo z naszéy ostatniéy rozmowy, gdym była z Karolem w gaiku; widziałam go rozpływaiącego się w owém uniesień morzu, które mi określał, gdy ia tymczasem samotna przy śmierci, iak i za życia wyziewałam oddech żywotny. Wyobrażenie to dotykało mnie daleko boleśniéy, niżeli ciérpienia gorączki. Pochlebiaiąc téy nowéy czułości tworzyłam sobie widziadła, wystawiałam sobie, iak Karol przyydzie, iak mu powiedzą: »Już umarła!« — Uwierząli oni? — Wyobrażałam sobie smutek iego — mściłam się — lecz za cóż? sprawiedliwe nieba! za to, że był aniołem opiekuńczym życia moiego? Okropne uczucie wkrótce napoiło mnie zgrozą, przekonałam się, że chociaż smutek nie iest niesprawiedliwością, iednakże sposób, z którym się mu poddaię, łatwo występkiem stać się może. Myśli moie wkrótce inny wzięły kierunek, chciałam się przezwyciężyć, w saméy sobie znaleźć moc do pokonania burzliwych uczuć, atoli tam nie szukałam téy mocy, gdzie ona była iedynie. Wyrzucałam sobie niewdzięczność. »Umrę« mówiłam w głębi duszy moiéy »chcę umrzéć, ale niech nienawiść serca moiego nie plami. Uryka nie ma nic własnego, iedna niewinność iéy została; niewdzięczność iéy nie pozrywa liści z tego kwiatu. Podobnie do cieniu zniknę z ziemi, lecz w grobie znaydę pokóy! O dobrotliwy Boże! oni iuż szczęśliwi, zrób szczęśliwą i ich Urykę, niech tak z niéy życie uleci, iak z listka, który pożółkłszy opada z drzewa w iesieni. Czyliż nie dosyć ciérpiała?«

Wyzdrowiałam z niebezpiecznéy życiu moiemu choroby, atoli chudłam znacznie, do czego troski przyczyniały się nie mały. Po ożenieniu Karola Pani de B... osiadła na zawsze w St. Germain. Karol przyieżdżał często w towarzystwie Anny swoiéy, nigdy zaś bez niéy. Co raz więcéy w iéy obecności ciérpiałam, nie wiém, czyli obraz iéy szczęścia robił mnie czulszą na moię niedolą, lub czyli przytomność Karola obudzała wspomnienie dawnéy przyiaźni. Chciałam go znowu widzieć takim, iakim był dawniéy, aleź niestety! nie mogłam go takim oglądać. Wszystko prawie mówił mi teraz co i dawniéy, iednakże teraźnieysza iego przyiaźń tak do dawnéy była podobną, iak kwiat sztuczny do naturalnego; oba są iednakowe z weyrzenia, ale robionemu brakuie życia i zapachu.

Odmianę charakteru moiego przypisywał Karol wzburzonemu zdrowiu; ia zaś sądzę, iż Pani de B... dochodziła przenikliwym wzrokiem przyczyny smutnego stanu moiéy duszy. Zgadywała taiemne moie męczarnie, i mocno smuciła się niemi; atoli czas iuż ten przeminął, kiedy innych pocieszałam, nad nikiém odtąd oprócz siebie nie miałam litości.

Anna została przy nadziei, a my powróciliśmy do Paryża. Smutek móy codzień się pomnażał; owoto nie znaiące trosków szczęście małżeńskie, tento błogi związek familiyny, ta w niewinności dotąd czuła i naygorętsza miłość, zaiste! co za widowisko dla nieszczęśliwéy, ska-

zanéy pędzić w wiecznéy samotności z wdzięku ogołocone życie! maiącéy umrzéć nie będąc nigdy kochaną, a którą tylko podległości i litości ogniwa krępowały! —

Tak miiały dni, miesiące; nie mięszałam się do żadnéy rozmowy, przestałam zatrudniać się pięknemi sztukami, ieżeli kiedy iaką książkę czytać mogłam, byłato zapewne taka, w któréy wyczytywałam opisanie dręczącéy mnie katuszy. Nową z niéy wtedy poiłam się trucizną, rozpływałam się we łzach po całych godzinach, a zamknięta w moim pokoiu, dumałam o moiéy niedoli.

Urodzenie syna uwieńczyło szczęście Karola, w nadzwyczaynych wybuchach radości iego poznawałam powracaiące niekiedy dawne iego zaufanie. Jakże mnie ono bolało, ah! byłto głos przyiaciela, któregom iuż nie miała, ón obudzał wszelkie wspomnienia przeszłości, iątrząc na nowo rany moie.

Dziecię Karola było tak piękne iak Anna, obraz téy młodéy matki z dziécięciem rozczulał świat cały, ia tylko iedna przez iakiś szczególnie opaczny los skazana byłam uczuwać na ten widok pewną nadzwyczayną niechęć; serce moie pożerało ten na zawsze odmówiony mi obraz, a zawiść podobnie sępu gnieździła się w moich piersiach. Cóż zawiniłam ludziom, którzy myśląc, że mnie oswobodzaią zawieźli do téy obcéy ziemi, do kraiu wygnania? Dla czegoż nie zostawili mnie moiemu losowi? Byłabym teraz niewolnicą iakiego bogatego osadnika, w spiekotach słońca ziemię obrabiałabym z drugiemi, ale za to miałabym chatkę małą, a w niéy ochronę po pracy, miałabym towarzysza moiego życia i dzieci koloru moiego, któreby mnie matką nazywały, które bez odrazy kładłyby swoie małe usteczka na moiém czole, główki swoie zwieszałyby na moich ramionach i zasypiałyby w moiém obięciu. Cóż zawiniłam, że uczucia, dla których iedynie serce moie było stworzone na zawsze miały być dla mnie zamknięte? O litościwy Boże! weź mnie z tego świata, czuię, że dłużéy moiego życia nie zniosę.

Będąc sama w moim pokoiu rzuciłam się na kolana i tę kary godną modlitwę wzniosłam do twórcy, gdy w tém drzwi się otwiéraią.... i weszła przyiaciółka moiéy dobrodziéyki, Margrabina de.... która powróciła niedawno z Anglii, gdzie lat kilka mieszkała. Dreszcz mnie przeięła na iéy widok, zobaczywszy ią przypomniałam sobie, że ona była piérwszą, która mi los móy odkryła i rozwinęła dla mnie pasmo tylu ciérpień. Odkąd powróciła do Paryża, widywałam ią tylko z dręczącém uczuciem. »Przychodzę widzieć WPannę kochana Uryko i pomówić z nią cokolwiek« rzekła do mnie »WPanna wiész, iak ią od dzieciństwa lubię i nie mogę bez zmartwienia widziéć smutku WPanny, w który zapadasz. Czy podobna, że przy takim rozumie nie umiész WPanna lepiéy ze stanu swoiego użytkować?« — »Rozum Pani Dobrodziéyko« odpowiedziałam »pomnaża tylko istotne nieszczęścia, wystawiaiąc ie co raz pod innemi postaciami!« — »Lecz ieżeli nic zmartwieniu pomódz nie może, nie iestże nierozsądkiem poddawać mu się zupełnie i uzbraiać się przeciw konieczności? Nigdy w takiéy walce nie będziemy zwycięzcami.« — »To prawda« rzekłam »ale zdaie mi się, że w takim przypadku konieczność tylko umartwień pomnaża.« — »Musisz wszelako sama przyznać kochana Uryko, że rozum w tym względzie radzi poddanie się losowi i rozrywkę.« — Słusznie WPani Dobrodz. mówisz, ale chciawszy się rozerwać, trzeba miéć iakieś nadzieie.« — »Można sobie saméy wyszukać przyiemności życia, lub zatrudnienia.« — »Ah! wyszukane przyiemności natężaią tylko umysł, lecz nie są przyiemnościami.« — »Wszakże« zabrała znowu głos »WPanna posiadasz tyle nauk, tyle wykształcenia przymiotów.« — »Jeżeli chcemy« odpowiedziałam »by one były źrzódłem zatrudnień, należy wytknąć im cel iakowyś; mo-

ie zaś talenta są podobne do kwiatu angielskiego poety *), który

„.... niewidziany zakwita w ustroni,
I cicho tylko swoię wonność roni!"

»WPanna zapominasz przyiaciół, którym winna iesteś tę przyiemność.« — »Ja nié mam przyiaciół, Pani Dobrod. ale tylko protektorów, a to iest bardzo wielka różnica!« — »Uryko, WPanna robisz się nieszczęśliwą sposobem niepożytecznym.« — »Nic w moiém życiu niéma pożytecznego, smutek móy nawet na nic się nie przyda.« — »WPanna sądzisz się surowo, WPanna Uryko, która podczas zgrozy rewolucyynéy tyle starania łożyłaś około twoiéy szlachetnéy opiekunki, która z taką uległością znosiłaś powszechne nieszczęście.« — »Ah! łaskawa Margrabino! ia iestem iak owe duchy nocne, o których powiadaią, że tylko w nieszczęściu maią władzę, a szczęście ie odpędza.« — Mnie WPanna droga Uryko powierz taiemnicę swoię, otwórz mi twoie serce, nikogo odemnie więcéy los WPanny nie interesuie, może co będę mogła dla iéy szczęścia uczynić.« — »Nié mam żadnych taiemnic, móy stan i kolor twarzy moiéy są, iak WPani wiadomo, całém nieszczęściem moiém.« — »Jak to« odpowiedziała »i WPanna możesz zapiérać się tego, że dusza iey niczém więcéy nie iest zmartwiona? Chwilę tylko patrzéć na WPannę, a zaraz wszystkiego domyśléć się można.«

Wypiérałam się ciągle; stała się niespokoyną, iéy głos był mocnieyszy, czułam, że z iéy strony burza mi zagrażała. »I tożto« zawołała »iest WPanny przechwalona szczérość i otwartość? Strzeż się Uryko, albowiem ze skrytości wynikać zwykła fałszywość.« — »Cóżbym WPani mogła powierzyć« odpowiedziałam »a szczególniéy WPani, którąś tak dawno przewiedziała, iak stan móy będzie nieszczęśliwy? WPani nic nowego o moich zgryzotach powiedziéć nie mogę.« — »WPanna nie wmówisz tego we mnie« rzekła znowu »lecz kiedy mi zaufania swoiego udzielić nie chcesz, sama powiém WPannie, co w taynikach serca swoiego ukrywasz. Tak iest Uryko, wszelkie WPanny zgryzoty i troski pochodzą iedynie z bezzasadnéy, nieszczęśliwéy namiętności, i gdyby nie miłość ku Karolowi odbierała iéy rozwagę, z losu swoiego umiałabyś użytkować. Żegnam WPannę Uryko— odchodzę — i przyznam się z daleko mnieyszym ku WPannie szacunkiem, niżeli byłam dla niéy wchodząc do pokoiu.« To rzekłszy odeszła.

Zostałam iak piorunem tknięta! Cóż mi ona odkryła! Jakież przerażaiące światło rzuciła na przepaść moich ciérpień! Sprawiedliwe nieba! światło to podobne było temu światłu, co wpadłszy raz do przepaści piekła, nieszczęśliwych iego mieszkańców przeraziło widokiem ciemnicy. Jakto? Jaż ukrywałam w sobie zbrodniczą namiętność, i onażto niszczyła dotąd serce moie! I owożto upragnione żądanie zaięcia mieysca w ogniwie istot, ta potrzeba przyiemnych skłonności natury, owa żałość z usamotnienia pochodząca, byłyżto troski karygodnéy miłości? Kiedy iedynie obrazowi szczęścia zazdrościłam, szczęście to samo stałoż się haniebnéy żądzy moiéy przedmiotem? Ale cóżem uczyniła, że mnie obwiniać mogą o namiętność będącą bez nadziei? Czyliż kochaiąc kogo nad życie nie można kochać niewinnie? Owa matka, która dla ocalenia syna swoiego rzuciła się lwu na pożarcie, iakiémże ożywiona była uczuciem? Ów brat i siostra, co razem poszedłszy na rusztowanie, razem do Boga dobroci wznosili modły, byliż połączeni karygodną miłością? Czyliż sama ludzkość nie nadarza nam codziennie przykładów naywiększego poddania się? Dla czegoż Karola nie mogłam podobnie kochać, towarzysza moiego dziecinnego wieku i obrońcę moiéy młodości? A iednak głos iakiś mówi

*) ... born to blush unseen
And waste its swetatness in the desertair.
Gray.

mi wewnątrz, że zarzut był słuszny i że iestem karygodną. Sprawiedliwe nieba! a więc żal i wyrzuty sumienia maiąż ieszcze opanować moie pociechy nieznaiące serce? Maż więc Uryka poznać wszelkie rodzaie naywiększych boleści, wyczérpać wszelkie ciérpienia? Jakto, więc odtąd i łzy moie maią być karygodnemi, myślenie o nim grzéchem? Czyliż mi iuż i ciérpiéć nie wolno?

Ta myśl okropna wprawiła mnie w podobne do śmierci otrętwienie; dostałam gorączki, a po upływie trzech dni rozpaczano o moiém życiu. Lékarz oświadczył, że czas było podać mi ostatnie Sakramenta. Posłano po moiego spowiednika — umarł przed kilku dniami. Pani de B... kazała zawołać innego Xiędza z parafii, przybył i dał mi ostatnie pomazanie, ponieważ kommunii nie byłam w stanie przyiąć. Straciłam przytomność, co chwila wyglądano moiego skonu. Ale dobrotliwy twórca zlitował się nademną, utrzymał mnie przy życiu i nad spodziewanie wszystkich uleczył siły moie. Pani de B... nie odchodziła od moiego łóżka. W Karolu zdawała się ku mnie dawna skłonność obudzać. Xiądz odwiedzał mnie codziennie, chciał albowiem użytkować z pierwszéy chwili powracaiącéy przytomności moiéy i wyspowiadać mnie. Sama życzyłam sobie tego, iakiś nie odgadniony, ciemny pociąg, kierował ku Zbawicielowi moie chęci, i obudził pragnienie we mnie rzucenia się na iego łono, na którém pokóy znaleźć miałam.

Xiądz wysłuchał wyznania moich uchybień, nie zatrwożył się stanem duszy moiéy, podobnie żeglarzowi osiwiałemu na odmętach morza obeznaymiony był z wszelkiemi burzami. Zaczął mnie uspokaiać względem zarzucanéy mi namiętności. »WPanny serce iest czyste« powiedział »sama sobie wynaydywałaś ciérpienia, lecz przeto niemniéy iesteś karygodną. Bóg kiedyś pociągnie WPannę do odpowiedzialności za własne iéy szczęście, które WPannie powierzył. Cóżeś WPanna z niém uczyniła? Było ono w rękach WPanny, wszakże na tém się zasadza, ażeby pełnić własną powinność; poznałażeś WPanna powinności swoie? Bóg iest zamiarem ludzi, a WPannyż iaki był zamiar? Lecz nie trać odwagi; proś WPanna Boga, ón iest tutay, wyciąga ręce ku WPannie. Nie czyni ón między czarnemi i białemi różnicy, wszystkie serca równe są w iego oczach, a WPanny serce zasługuie być godném takiego Boga.«

Tym sposobem szanowny ten sługa ołtarza ożywiał biédnéy Uryki odwagę. Te proste wyrazy rozlały po duszy moiéy pokóy niewymowny; ciągle myśląc o nich znaydowałam w nich pociechę i zbudowania. Przekonałam się sama, iż nie poznałam moich obowiązków, twórca każdemu człowiekowi wytknął powinność iego, tak połączonemu związkami ze światem iak i żyiącemu samotnie; ieżeli zrzekał się piérwszych związków familii, za to wszyscy ludzie zostali iego familiią. »Siostra miłosierdzia« rzekłam do siebie »nie żyie samotnie na świecie; chociaż wszelkich wyrzéka się związków, zostaie iéy większa i rozlegleysza familiia, ona iest matką siérót, córką ubogich starców, siostrą nieszczęśliwych. Nie bywaliż tacy ludzie, co dobrowolnie szukali wiecznéy samotności? Chcieli być sami z Bogiem swoim, zrzekli się świata i towarzystwa rozrywki, pragnąc na ustroniu uwielbiać źrzódło wszelkiéy dobroci i szczęśliwość prawdziwą; w głębi duszy swoiéy usiłowali zrobić ią godną stawienia się przed sędzią wszystkich ludzi. Ah! iakże słodko, dla ciebie o ty! móy zbawicielu i wybawco! tym sposobem serce zatrzymać i gdyby na iaki festyn ozdobić ie cnotami, w których ci się upodobało. Biada mi! cóżem ia dotąd czyniła? Czcze igrzysko dowolnych poruszeń duszy moiéy, ubiegałam się za roskoszami życia, zaniedbuiąc prawdziwe me szczęście. — Lecz ieszcze nie iest za późno, Bóg poséłaiąc mnie na tę obcą ziemię, chciał mnie może na usługi

swoie przygotować, wyrwał mnie z barbarzyństwa i niewiadomości. Cudem dobroci swoiéy zachował od występków niewoli i obiawił mi prawo swoie; prawo to uczy mnie wszelkich obowiązków i wskazuie drogę. Póydę nią o móy zbawicielu, dobrodzieystw twoich nie będę więcéy na niemiłe tobie obracała uczynki, nie będę więcéy oskarzała cię za własne przewinienia!

Zważaiąc z tego względu stan móy, zyskałam pokóy serca; zdumiałam się nad swobodą otrzymaną po tylu burzach; strumień pustoszący brzegi ściągnięty został boczném korytem i odtąd do morza cichego toczy swoie ułagodzone nurty.

Postanowiłam wstąpić do klasztoru. Dobrodziéyka moia, któréy móy zamysł odkryłam, była nim zmartwioną i rzekła do mnie: »Tyle zrobiwszy ci złego, chcąc zrobić dobrze, nie mam prawa sprzeciwiać się twoim zamiarom.« Karol nie chciał żadnym sposobem pozwolić, ażebym wstąpiła do klasztoru, prosił, abym porzuciła to przedsięwzięcie, zaklinał, ażebym została, ale ia rzekłam do niego: »Pozwól Karolu udać mi się na to mieysce, gdzie mi będzie wolno myśléć nieustannie o tobie.«

Tu młoda zakonnica skończyła powieść swoię. Ja ciągle chodziłem koło niéy z wielkiém staraniem — ale niestety! naprózno!

Umarła z końcem Października, znikła z ostatniemi liściami iesieni. —

NOWY SYSTEM

GOSPODARSTWA WIEYSKIEGO.

Narzekania, iż przy zniżonych cenach produktów ziemianin utrzymać się nie zdoła, są powszechne. W Anglii i Irlandyi właściciele większych włości uznali z tego względu słusznością zniżyć ceny opłat dzierzawnych w dobrach swoich. W Niderlandach upraszano Króla, ażeby raczył obmyśléć środki zapobiegaiące nędzy rolników. We Francyi w Izbie obrad rzekł dnia 7. z. m. Deputowany Lezandiere: »Piérwéy, nim dam kréskę względem żądanych na rok następny podatków, winienem wynurzyć narzekania powszechne właścicieli gruntowych w całym kraiu na uciążliwy i niepomyślny stan, w iakim się teraz znayduią. Zboże i wszelkie płody ziemne spadły w cenie tak dalece, że właściciel nietylko nie opędzi kosztów uprawy, nietylko biédnym z pracy rąk żyiącym żadnego dać nie może zarobku, bo sam nic nié ma; ale nadto w takiém iest położeniu, iż gdy przyydzie płacić podatki, sam nie wié, z kąd dostać potrzebnéy na to gotowizny. W Szwecyi nakoniec podano już wniosek, ażeby rolnicy część podatków i opłat w zbożu na wzór dziesięciny upłacali.«

Tą samą drogą poszedł Pan Albert w dobrach swoich; stanowi ón (można powiedzieć) nową epokę w ekonomiyce gospodarskiéy.

Zamiast opłacać koszta gospodarskie w gotowiznie, Pan Albert robi z robotnikami swemi ugodę, mocą któréy daie im szóstą część czystego omłotu po odtrąceniu kosztów młocki; zaś w czasie nieurodzaiu zamiast stale oznaczonéy części, taki tylko deputat, iaki istotnie na ich utrzymanie przypaść może. Oprócz tego, maią bezpłatne pomieszkanie, cokolwiek gruntu na kartofle, rzepę lub inną iarzynę; wolno im oraz utrzymywać na paszy dziedzica stósowną każdemu ilość krów, owiec i trzody chléwnéy, lecz téy ostatniéy naydaléy tylko półroczniaków. Żeby zaś podobnie iak dziedzic i iego robotnicy i czeladź iak naymniéy byli w potrzebie używać pieniędzy, wszyscy w dobrach osiadli rzemieślnicy, iako to: kowale, rymarze, kołodzieie, kontraktami obowiązani są, część pewną zarobku swego przyymować od innych w zbożu i tym podobnie. Tym sposobem między dziedzicem i między ludźmi w obrębie iego maiętności i gospodarstwa obiętemi, za-

chodzi, że tak powiedzieć można, patryiarchalna iednostayność i stosunek. Z parobka robi się wyrobnik wolny, własny udział w produkcyi gruntu maiący, a tem więcéy pilnieyszy i staranniejszy, im więcéy ma nadziei, z pracy swéy osiągnąć korzyści. Może nie bez przyczyny uważać się nieiako współwłaścicielem gruntu; a taki stan rzeczy nie może iak tylko skutecznie działać na człowieku nadzieią coraz wyższego zarobku ożywionym, bo tam tylko chęć wzrasta, gdzie zysk odbiera. — Tego, co stałą pobiera zapłatę, trzeba pilnować; ten zaś, któremu zostawiona sposobność pomnażać swe dochody, sam siebie dopilnuie. — W dobrach P. Alberta, czy to w tych, któremi sam zarządza, czyli w tych, które wydzierżawia, zawsze possessor mniéy potrzebuie tym sposobem gotowizny od innych, bo mniéy ma wydatków; czyli prościéy mówiąc, że wydatki swe sposobem zamiany opędza.

Podobny sposób administracyi dóbr wieyskich, nietylko znalazł iuż nie mało naśladowców, a szczególniéy w sąsiadach P. Alberta; ale co więcéy: byli do tego od pewnych rolniczych towarzystw wyznaczeni kommissarze, którzy naocznie o sposobie téy administracyi i o dobrych iéy skutkach przekonawszy się, publiczne Panu Albert oddali świadectwa.

WIADOMOŚCI
dla towarzyskiego pożycia.

Z Niemiec. — Uroczystość stoletnia Klopsztoka urodzonego w d. 2. Lipca 1724 w Quedlinburgu w Saxonii Pruskiéy, obchodzono tam wykonaniem wielkiéy muzyki pod zarządem kapelmistrza Maryi Weber, złożonéy ze 140 muzyków i 156 śpiewaków i śpiewaczek. Toż święto obchodzono także w Berlinie, Hamburgu, Altonie, Moguncy i t. p.

Z Francyi. — Opisanie podróży około świata przedsięwziętéy na rozkaz królewski przez Kapitana okrętowego Freycinet w latach 1817 — 1820 z obiedwoma korwetami: Uraniią i Fizyką, wyydzie niebawem w Paryżu w 7 tomach *in quarto* z mappami i atlasem.

Ważném ziawiskiem dla gospodarstwa wieyskiego i właścicieli fabryk, iest len zamorski, który dla wyrobów płotna tem być może, czem stała się koniczyna i ziemniaki w gospodarstwie wieyskiém. We Francyi naymocniéy się staraią o uprawę tego lnu, który tak na ciągłości iak i mocy w dwoynasob przechodzi len zwyczayny. Podczas ostatniey wystawy płodów przemysłu w Paryżu, widziano z tego materyiału naymocnieysze liny okrętowe i naydelikatnieysze koronki. — Roślina ta pochodzi z Nowéy Hollandyi, rośnie nad morzem, na gruncie solnym, i dla tego oprócz gnoiu potrzeba nieco soli do uprawy gruntu.

Pewien Francuz chce nowego użyć przemysłu. Ponieważ melony w Anglii są bardzo drogie, a iednakowo niedobre, zatém zamyśla założyć regularny deliżans między Paryżem a Londynem, który nic więcéy nie będzie przewoził, tylko francuzkie owoce i melony,

Niedawno w Paryżu dziecię maiące półtrzecia roku wypadło na ulicę z 3go piętra, naturalnie byłoby zgruchotane, lecz wpadło w koszyk, który niosła na głowie praczka właśnie w téy chwili idąca z bielizną, i tym osobliwszym trafem dziecię zostało ocalone.

Kowal mieszkaiący w Kambre we Francyi, w roku zeszłym oświadczył młodéy szwaczce, któréy się bardzo podobał, że się z nią ożeni, na co przystała Panna, gdyż kowal był młody i przystoyny. Udali się do Notaryiusza, kontrakt iuż gotowy, lecz gdy zaczęto czytać artykuły, ieden z nich nie podobał się Pannie młodéy, zaczęła krzyczeć, łaiać, kowal zniecierpliwiony bierze ią za rękę i wyprowadza z zimną krwią za drzwi mówiąc, że nie chce mieć żony złośnicy. Notaryusz zaczął się uskarżać, że iego kontrakt stał się nieużytecznym „zaczekay“ odpowie kowal „poszukam ia sobie żony“ i wyszedł, widzi we drzwiach otwartych młodą i śliczną służącą siedzącą przy robocie. „Jesteś ty łagodną?“ zapytał iéy. — „O! tak“ odpowiada niewinnie „możesz się WPan zapytać moiéy Pani.“ — „Czy się dobrze prowadzisz?“ — „Nie ma mi nikt do wyrzucenia.“ — „Chceszże póyść za mąż?“ — „Ha, ieżelibym znalazła takiego, któryby mi się podobał, zobaczyłabym ieszcze.“ — „Jakże mnie znayduiesz?“ — Bardzo dobrze.“ — „A więc póydź ze mną, kontrakt zrobiony, podpiszemy go; *a propos*, iakże się nazywasz?“ — „Izabella, a WPan?“ — „Henryk; poday mi rękę, póydziemy do Notaryiusza, który niecierpliwie czeka na nas.“ — Przychodzą nakoniec, podpisuią kontrakt, późniey nastąpił ślub i ta para żyie iuż rok z sobą, a dotąd nie zachodzi pomiędzy niemi żadna sprzeczka.

Z Szwaycaryi. — Lord Hamilton zwiedzaiąc téy wiosny Szwaycaryią, zatrzymał się przed chatą, widząc przed nią siedzącego człowieka, maiącego zupełnie siwe włosy, a twarz bardzo czerstwą; nucił ón śpiewkę narodową i palił tytuń. „Od iak dawna“ zapytał Lord „zwykłeś palić tytuń?“ — „Dopiero od lat 10“ odpowie Szwaycar. — „Jakże dawno wasza głowa osiwiała?“ — „Niedawno, będzie temu lat 20, po śmierci moiéy czwartéy nayukochańszéy żony.“ — „A kiedyż umarła trzecia wasza żona?“ — „Miia rok 40ty.“ — „A druga?“ — „Jutro właśnie ukończy się rok 65ty, a pierwsza“ tu ze łzami rzekł Szwaycar „byłato iedyna kobieta, osładzała moie życie, za tydzień póydę obsypywać świeżym kwiatem

iéy mogiłę, bo właśnie w ten dzień przypada rocznica iéy zgonu, umarła temu lat 85!“ — „Przebóg!“ zawołał Lord „wieleż masz lat dobry człowieku z tą czerstwą, rumianą twarzą, z tym przyiemnym głosem, z temi iskrzącemi oczyma?“ — „Pierwszy raz ożeniłem się maiąc lat 20, a zatém teraz zacznę rok 105ty; lecz żegnam WPana, teraz właśnie pora pacierza, idę do moich synów, wnuków, prawnuków, praprawnuków, gdyż wszyscy razem odmawiamy modlitwy.“ — „Wieleż ich iest wszystkich?“ ieszcze Lord zapytał. — „Byłoby więcéy“ rzecze Szwaycar „ale podobało się Bogu zabrać ich do swéy chwały, w ogóle tylko pozostało 114; adie!“

W iednéy wsi szwaycarskiéy znayduie się kruk, chowany iuż przez lat 78, stary wieśniak wychował tego ptaka i umieraiąc zostawił swemu synowi, który także swym potomkom chce go zostawić. Ten kruk tak iest ułaskawiony, że chodzi z swym panem do miasta, pilnuie młode kurczęta, kaczęta i t. d. i nieraz stoczył walkę z krogulcami, chcącemi porwać młody drob będący na podwórzu.

Z Anglii. — Margrabia Hertford dawał niedawno bal, który w świetności i okazałości może równać się uroczystościom Xiążąt wschodnich. Pięć sal naylepiéy oświeconych, za pomocą mnóstwa źwierciadeł zamieniono w prawdziwie czarodzieyski pałac. O godzinie 10. wieczorem przybyli goście; między nimi uważano wielu Ministrów i Posłów, Xięcia Wellingtona, i nayznakomitsze osoby ze Szlachty. O godzinie w pół do pierwszéy rozpoczął się bal w salonie przybranym w nayprzednieysze obicia gobelińskie; o godzinie drugiéy posiadano do stołu. Sprzęty stołowe ubiegały się w piękności i bogactwie z rzadkiemi i kosztownemi potrawami, do czego połowa Europy swoich płodów dostarczyła. O godzinie 4. rozpoczęły się na nowo tańce, o godzinie 6. rano przestała grać muzyka; pożegnano się i każdy udał się na spoczynek.

Anglija podług zdania sprawy w Parlamencie ma teraz okrętów kupieckich 24,542, mogących wziąć 2,606,760 beczek a maytków 165,474. Siła morska składa się ze 400 woiennych i przewozowych okrętów i 23,000 maytków. Dochód czyni 90 wydatki 77 millionów funtów szterl. wywóz 52 a przywóz 44 milliony.

Ludność Londynu podług ostatniego spisu pomnożyła się do 1,274,000, i nie dostaią iuż materyiałów i robotników do nowych budowli.

Doniesiono było, że w Anglii używaią myszy do przędzenia, teraz nawet robaczków ludzie napędzaią do pracy. Por: Heberstreit w Monachium, przez sztuczne narządzenie użył gąsienic (*Elsenraupen*) do tkania waty. Uzyskana w taki sposób w upodobanych formach tkanina ma piękny biały kolor; iest przeźroczystszą od cienkich tabliczek lodu; ma taki iak i one połysk, i nie przemaka od wody. Niedawno utkany przez te stworzenia balonik, puścił wspomniony Porucznik w górę, za pomocą zapalonego spirytusu, w sali dość obszernéy, w któréy się porządnie urządzone warsztaty tych gąsienic znayduią. W tkaninach takowych mogą być cyfry i figury usnowane; tym celem robią się na tkaninach upodobane rysy spirytusem; gąsienice omiiaią naciągnione spirytusem mieysca i w około tychże snuią arkusz waty, zawieraiący 7 stóp kwadratowych, zupełnie czysty i połyskuiący się iak kitayka, był dziełem około 500 gąsienic, które od 5. do 26. Czerwca nad nim pracowały.

Miłośnicy dawnych pieniędzy w Londynie tak przepłacaią pieniądze przeszłego wieku, iż sztuki ze zbioru zmarłego bankiera Dimsdale kupiono bardzo drogo, i tak: pieniądz Karola I. wartości 10 złot. pols. kupiono za 560 złp.; suweryn Edwarda VI. za tyleż; złoty medal z wizerunkiem Królowéy Elżbiety ważący 17 granów, za 860 złp.; pieniądz Królowéy Anny wartości 6 gwineów za 1360 złp.; pieniądz Karola I. wartości 200 złp. za 1620 złp.; złoty medal z wizerunkiem Królowéy Maryi za 2520 złp.; medal z wizerunkiem Karola I. na koniu, a niżéy widokiem miasta Oxford, za 2760 złp.

Gdy Rossini miał z Londynu odieżdżać i iuż wsiadał do powozu, został raptownie zatrzymany, na instancyią woźnicy, który rościł sobie do niego, że mu winien zapłacić za cały miesiąc, chociaż go tylko 3 dni woził. Rossini żądanie takie, iako niesłuszne odrzucił, nie mógł atoli pierwéy odiechać, dopóki nie złożył prawnéy kaucyi. — Wiezie z sobą 8000 funt. szterl. nie licząc znacznych podarunków, któremi go hoynie miłośnicy obdarzyli. Złożył zaś rękoymii 1200 funt. szterl., że przyrzeczoną operę na rok przyszły w przyzwoitym dostawi czasie.

Hrabina Klarendon przechodząc się w swym źwierzyńcu z swoią siostrą, omal nie postradała życia: Indyiański Wół od lat kilku ułaskawiony i będący w tym źwierzyńcu, nagle zaczął ryczeć, bić kopytami w ziemię, a rogami w drzewa, postrzegłszy zaś Hrabinę i iéy siostrę pośpieszył ku nim; Damy uciekały po różnych ścieszkach, i ubiegły blisko ćwierć mili, a gdy wół iuż był ich blisko, Hrabina zmęczona postanowiła rzucić na iego łeb swóy szal pąsowy, szczęściem dobiegły do staienki, w któréy znalazły schronienie; nadbiegli służący i z wielką trudnością ledwo zdołali ubić nagle zdziczałego źwierza.

Na sławnéy wystawie poziomek towarzystwa ogrodniczego londyńskiego, między tysiącznemi odmianami pokazywano iednę poziomkę maiącą w przecięciu trzy cale.

W Edymburgu w Szkocyi poprawiono machiny parowe w sposobie bardzo korzystnym. Zamiast pary, gaz nadaie ruch cylindrowi. Twierdzą, iż 5 baryłek oleiu wyda ilość gazu, dostateczną do odbycia żeglugi do Indyy.

W perspektywach astronomicznych znayduią się iak wiadomo, cienkie nitki, które przy rachunkach astronomicznych koniecznie są potrzebne. Przy użyciu szkieł znacznie powiększaiących, uważano, iż drut srebrny i naydelikatnieysze nitki, ledwo dwutysiączną część grubości cala maiące, przecież były za grube. Z tego powodu wynaleziono w Anglii sposób zaradzenia téy niedogodności. Wewnątrz dość grubego drutu kładziono drut złoty, i ciągnięto iak tylko można naycienéy, poczém kwasem saletrzanym zdeymowano zewnętrzną srebrną powłokę, a drut złoty tym sposobem sporządzony nie przechodzi iednéy pięciotysiączney części grubości cala. Nadto, co się prawie zdaie niepodobném do wiary, otrzymano z platyny drut iednę ośmtysiączną część grubości cala maiący, dosyć ieszcze mocny do utrzymania ciężaru gran ważącego.

Redakcyia Józefa Bensy. — Druk J. J. Pillera.